Dominika Piotrowska

Zespół Szkół Leśnych w Lesku

**Czary mary!**

Czary mary? Tak! Czary mary. Dziś opowiem państwu o magii, jej związku z przyrodą i z czymś jeszcze ..ale o tym za chwilę. Magia to wiara w irracjonalne siły, ich opanowanie może dać człowiekowi władzę nad niezrozumiałymi zjawiskami. Co łączy naturę i magię? W czasach, gdy nie znaliśmy jeszcze tajemnic przyrody, gdy nie potrafiliśmy wytłumaczyć ich sobie w sposób naukowy, tworzyliśmy różne opowieści na temat tego co dziwne. A przed złem chroniły nas czary i gusła.

Dziś opowiem wam o magicznych praktykach stosowanych dawno temu przez nas, mieszkańców polskich Karpat. O praktykach związanych… ze śmiercią i odpędzaniem złych mocy. O praktykach, których moja ukochana przyroda była nieodłączną częścią.

Chcecie wiedzieć, jak oswoić lęk przed śmiercią, jak zapobiec powrotowi zmarłego z zaświatów? Czary mary…!

Zapewne każdy z nas siedział kiedyś pod lipą. Daje ona poczucie bezpieczeństwa, sprzyja relaksowi. Kochanowski, i jak sadzę, nie tylko on, szukał pod jej liśćmi natchnienia. A czy wiecie, że to nie przypadek? Lip bały się wszystkiego rodzaju demony. Przed lipowym kijem uciekały topielce, wampiry i boginki. Lipowym łykiem można było skutecznie związać zmorę duszącą ludzi po nocach, a na ukręcony z niego powróz złapać samego czarta i zmusić go do pracy na rzecz człowieka. Wierzyliśmy też, że w koronie tego drzewa chętnie przebywa Maryja, wiec na jej pniu wieszaliśmy poświęcone jej kapliczki.

Trumna z drzewa lipowego miała z kolei zapewnić spokojny sen zmarłego i ochronę przed złymi mocami. Za pomocą deski z takiej trumny rozpoznawaliśmy czarownice. W tym celu braliśmy ze sobą ową deskę do kościoła i przez dziurę w sęku patrzyliśmy na kobiety schodzące na nabożeństwo. Ta, która weszła do kościoła z wiadrem lub skopcem na głowie, była z całą pewnością czarownicą.

Aby uchronić się przed duchami „chodzącymi na smyntorzu” i utrudnić im wydostanie się poza obręb nekropolii, cmentarze obsadzaliśmy drzewami odpędzającymi demony np. jodłą, świerkiem , kasztanowcem oraz kolczastymi krzewami takimi jak… dzika róża czy tarnina.

Bo tarnina najskuteczniej odpędzała złe duchy. Wierzyliśmy, że z jej gałązek zrobiona została cierniowa korona Zbawiciela. Wkładaliśmy ją zmarłemu do trumny, aby nie opuszczał grobu w postaci upiora i nie nękał żywych. W tym samym celu niekiedy kładliśmy lub nawet sadziliśmy gałęzie tego krzewu na mogiłach samobójców, zbrodniarzy i ludzi zmarłych nagłą śmiercią.

Największą magiczną moc posiadał dla nas cis. Od wieków budził lęk. Tak, tak- na krzyżu cisowym skonał Chrystus. Ni to krzew ni drzewo, wiecznie zielony, lekarstwo i trucizna zarazem. Ma kontakt z zaświatami, wiec trzeba zaskarbić sobie jego przychylność. Jeszcze do XIX wieku składaliśmy cisom daniny. Na przykład zakopywaliśmy pod cisem głowę baranka. Zapewniało to dobry sezon wypasowy i mleczność owiec, a przede wszystkim chroniło przed czarami i pomorem. W dniu Trzech króli ludność święciła gałązki cisu, a potem odpędzała nimi śmierć i chorobę . Gałązki te wkładaliśmy w palmy wielkanocne i zatykaliśmy za obrazami wiszącymi nad małżeńskim łożem. OOO! dzieci poczęte w takim łóżku nie będą młodo umierać ani chorować. Cis miał też swoją mroczną stronę. jeżeli ktoś przestąpi cień cisu lewą nogą, zachoruje na śmiertelną chorobę.

A Co dziś zostało z tych obrzędów: budynki zakładów pogrzebowych o zaczarowanych nazwach?: Charon, Pogrzebacz, Game over, Adieu. Co dziś odpędzi złe moce i przygotuje Cię na ostatnia wyprawę? Światłość wiekuista czy Jan Szatan? Całodobowe, kompleksowe, orkiestra, mercedes, lodówki. Ogień zamknięty szczelnie w plastikowych wiecznych zniczach. Tylko drzewa na starych cmentarzach, niezmiennie modlą się nad kamiennymi nagrobkami, chronią od zła. Tylko psy boleśnie wyją z rozpaczy za swoim panem, sowa pohukuje, deszcz płacze, a wiatr unosi dusze do nieba. Natura i życie… Natura i śmierć… Czary mary.